Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. No. 33. Leszno, dnia 15. Lutego 1845.



Edward Hrabia Raczyński.

Edward Hrabia Raczyński.

(Nekrolog.)

Wiek dziewiętnasty, wiek tak oświecony, ocenia człowieka z czynów i zasług ku ojczyznie i ludzkości, nie zaś z wyobrażeń jego o stósunkach towarzyskich. W pierwszym bowiem razie człowiek wykracza, albo się téż zasługuje ojczyznie z własnego popędu; w drugim staje się zwykle mimowolną ofiarą wrażeń powziętych od kolebki, wrażeń, z których najtęższy charakter, najoświeceńszy rozum, rzadko kiedy zupełnie otrząsnąć się zdoła.

W walce, która obecnie cały naród na dwa nieprzyjazne sobie stronnictwa niebacznie dzieli, osądziliśmy za rzecz potrzebną, poprzedzić uwagą powyższą ten krótki nekrolog Hr. Edwarda Raczyńskiego, który w dniu 20. Stycznia r. b. życie pełne zasług zakończył.

Edward Hr. Raczyński urodził się w Poznaniu około 1787 roku z ojca Filipa Raczyńskiego, Generała w wojsku Rzeczypospolitéj polskiéj i... Raczyńskiéj, córki Kazimierza Raczyńskiego, Marszałka Wielkiego koronnego, Generała wielkopolskiego. W dziecinnym wieku utracił matkę, mało doznawszy jéj pieszczot, wychowywany naprzód pod okiem surowego ojca, który go także bardzo młodym odumarł, a potém pod okiem swojéj babki, Wojewodzinéj Mielżyńskiéj w Chobienicach, od groźnego Kapłana, przed niedawnym czasem zmarłego. Do-

szedłszy lat młodzieńczych, zwiedzał uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, gdzie się szczególniéj do języków i nauk przyrodzonych przykładał. Zmiany polityczne w ojczyznie naszéj na początku tego wieku zastały go już zdolnym i przygotowanym do usług publicznych. Jakož na głos powstającéj ojczyzny zaciągnął się natychmiast pod chorągwie wojska narodowego, należawszy poprzednio do świty honorowéj, którą kwiat ówczesnéj młodzieży polskiéj dla Napoleona w Poznaniu na prędce utworzył. W stopniu Oficera i Adjutanta Generała Fischera, miał udział w wszystkich potrzebach, w których wojsko polskie w roku 1807. w Prusach wschodnich i zachodnich tak ważne usługi Francuzom, sprzymierzeńcom i zbawcom swoim, wyświadczyło. W krótce przed bitwą pod Frydlandem wysłany od Generała Dąbrowskiego z depeszami do Cesarza Napoleona, ubolewał późniéj, że missya ta pozbawiła go sposobności walczenia w pamiętnéj téj dla oręża naszego bitwie. Cesarz Napoleon rozmawiał z nim uprzejmie, nie zrobił atoli wielkiego na nim wrażenia, albowiem od młodego Oficera niższych stopni chciał się dowiedzieć o sile i stanowisku rozmaitych korpusów nieprzyjacielskich. — Po pokoju tylżyckim Hr. Edward Raczyński starał się nabyć jak najwięcéj wiadomości, potrzebnych w zawodzie, któremu się poświęcił, i między innemi dla dokładnego poznania położenia topograficznego kraju, który się w krótce miał stać teatrem nowéj wojny, zebrał tak piękny zasób map, jakiego nawet w sztabie generalnym wojska polskiego nie miano. Tak usposobionego zastała wojna austryacka w roku 1809. W świetnéj téj dla oręża polskiego epoce, Hrabia Edward Raczyński, walczył w kilku bitwach, a między innemi i pod Sandomierzem, gdzie obok niego poległ przyjaciel jego, Książę Marcelli Lubomirski, którego wypełniając późniéj ostatnią wolą, wydał dzieło jego o Anglii, a instytut dla ociemniałych na oczy, w Warszawie do skutku przyprowadził. Po traktacie wiedeńskim opuścił Hr. Edward Raczyński chorągwie narodowe, ozdobiony krzyżem polskim *pro virtute militari*, aby krajowi w innym służyć zawodzie. Nadarzyła się w krótce sposobność ku temu. W roku 1812. Napoleon wypowiedział Rossyi wojnę; zwycięzkie jego orły, połączone z stu blisko tysiącznem wojskiem polskiém, przeszły Niemen, i wszystko rokowało najpomyślniejszą przyszłość. Zabłysła więc narodowi nagle nadzieja połączenia rozerwanych części kraju i wskrzeszenia Polski w granicach, jakie miała przed piérwszym rozbiorem. Fryderyk August, Król saski, Książę warszawski, zwołał do Warszawy sejm, który zawiązawszy się w konfederacyą generalną pod laską Księcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem podolskich, przywrócenie królestwa polskiego jednomyślnie uchwalił. W czynnościach wiekopomnego sejmu tego miał udział Ed. Hr. Raczyński, jako Poseł z departamentu poznańskiego, zaszczyt tém chlubniejszy dla niego, natenczas bardzo jeszcze młodego, że współobywatele pokładali w nim zaufanie dla osobistych jego zasług i pięknych przymiotów umysłu i serca, pomimo opinii publicznéj, słusznéj czy niesprawiedliwéj, dwóm starszym z jego rodu osobom bynajmniéj niesprzyjającéj.

Okropna zima $18\frac{12}{13}$ roku zniweczyła potęgę Napoleona, a z nią nadzieje Polski. Kraj inną, niż sobie obiecywano, przybrał postać. Zwątpienie i rozpacz ogarnęły umysły; ludzie w podeszłym wieku szukali balsamu na rany po klęskach ojczyzny i spełzłych na niczém nadziejach, w domowém zaciszu; młodzież majętniejsza roztargiwała umysł podróżami za granicą; Hr. Ed. Raczyński puścił się w podróż po krajach wschodnich, zwiedził czarowne okolice Bizancyum i Troi, i uniósł z téj podróży przychylność ku dawnym sprzymierzeńcom Zygmunta I. i Konfederatów barskich, którą do zgonu zachował i na powstanie Grecyi z téj miary niechętnie patrzał, że osłabiało najwierniejszego sprzymierzeńca Polski. Owocem téj podróży było zbogacenie literatury ojczystéj przepyszném dziełem: „Podróż do Turcyi.“ Od téj chwili Hr. Ed. Raczyński skierował umysł swój całkiem ku literaturze i naukom, które uważał za jedyny środek podźwignienia narodu z niedoli. Zamierzał nasamprzód przysłużyć się krajowi dokładną mappą téj części Polski, która się pod nazwiskiem Wielkiego księstwa poznańskiego pod panowanie pruskie dostała. Utrzymywani przez niego inżynierowie, zdejmowali na cztery razy większą skalę od mappy Zanoniego plany rozmaitych okolic dawnego Województwa poznańskiego, i już dzieło to użyteczne daleko posuniętém było, gdy nieprzewidziane przeszkody od powziętego zamiaru odstąpić kazały. Wkrótce potém wydał „Listy Króla Jana III.“ i „Pamiętniki do panowania Stefana Batorego,“ którychto bohatérów był szczególnym wielbicielem, dlatego, że sławę oręża polskiego po całym świecie roznieśli. Listy Króla Jana III., rozpoczęły liczny szereg publikacyi Hr. Edwarda Raczyńskiego rozmaitych dzieł z dawniejszych i nowszych czasów, które literaturę ojczystą niezmiernie zbogaciły, a których wyliczać nie widzimy tu potrzeby. Komuż bowiem obeznanemu nieco z literaturą ojczystą nie są znane Pamiętniki Paska, Alberta Radziwiłła, Pamiętniki do panowania Jana Kazimierza, Dziennik podróży Kopcia, Ziemiaństwo Koźmiana, Kodex dyplomatyczny Wielkiéj Polski, Obraz Polaków i Polski w 18tym wieku, Chowanna Trentowskiego i t. d. Wśród tych publikacyj obcych dzieł, pracował Hr. Edward Raczyński nad swoim Gabinetem medali polskich i Wspomnieniami Wielkiéj Polski, dziełami, które, obok rzetelnéj wartości, będą długo ozdobą literatury

naszéj pod względem typograficznym i artystycznym.

Już sama ta niezmordowana i żadnemi trudnościami niezrażona skrzętność w uprawianiu niwy literatury ojczystéj, nadała Hr. Edwardowi Raczyńskiemu słuszne prawo do wdzięczności ziomków i wiekopomnéj sławy. Nie przestał on atoli na tém. Obok prac i przedsięwzięć literackich, uwiecznił imię swoje kilku użytecznemi zakładami i gmachami, jakiemi są: Biblioteka publiczna w Poznaniu, wynosząca przeszło 20,000 tomów, darowana miastu Poznaniowi z znacznem uposażeniem; wspaniała kaplica w Rogalinie, wodociągi z pięknemi fontannami w mieście Poznaniu i t. d. Rozmaite przeszkody, na które człowiek w każdym niemal kroku, osobliwie zaś w życiu publicznem, natrafia, zniweczyły kilka pięknych ofiar jego dla ojczyzny. I tak w r. 1830. składał 900,000 złotp. na połączenie kanałem Narwi z Wisłą; już kontrakt między nim a ówczesnym Ministrem skarbu, Księciem Lubeckim, miał być podpisany, gdy rewolucya w Listopadzie t. r. wybuchła, przerwała zamysł, a późniejsze wypadki całkiem go zniweczyły. Takiego samego losu doznał późniéj zamysł Hr. Edwarda Raczyńskiego: założenia w mieście Poznaniu domu dla pewnéj liczby ubogich, podeszłych w wieku panien i wdów szlacheckich, dla których schronienie i utrzymanie do śmierci zapewniał, wkładając atoli na nie obowiązek, aby ubogie sieroty czytać, pisać i robót ręcznych uczyły. Odmówienie klasztoru po Pannach Dominikankach na ulicy wronieckiéj, który natychmiast na ten cel chciał urządzać, naprzód zamiar zwlekło, a późniéj z usposobionym dalszemi wypadkami do nieukontentowania umysłem, całkiem zniweczyło, i tym sposobem pozbawiło wiele biednych osób dobrodziejstwa, które im Hr. Edward Raczyński pragnął wyświadczyć. Ten sam los spotkał ofiarę jego 120,000 złotp. w zamiarze przyłożenia się do założenia szkoły realnéj w Poznaniu i kilka innych pomysłów i ofiar, n. p. założenie domu dla pozornie umarłych na cmentarzu kościoła Świętéj Maryi Magdaleny w Poznaniu; wyznaczenie nagrody 6,000 złotp. corok za napisanie najlepszéj książki w polskim języku (1) i t. d.

To były główniejsze ofiary Hr. Edwarda Raczyńskiego, dla publicznego dobra poświęcane. Pomniejszych ani wszystkich nie znamy, ani wyliczaniem ich nie chcemy zajmować uwagi czytelnika. Były przecież bardzo liczne i użyteczne. Do takich ofiar należą między innemi: fundusz na utrzymanie chorych u Siostr Miłosierdzia w Poznaniu; nakłady na wyciągi z archiw: koronnego w Warszawie, tajnych w Królewcu, Berlinie, Dreznie; z archiw: watykańskiego w Rzymie, weneckiego, francuzkich i t. d.; wspieranie młodzieży na uniwersytetach w Monachium, Berlinie, Wrocławiu, Eldenie, Warszawie i t. d.; ofiary na restauracye rozmaitych świątyń Pańskich, np. kościoła P. Maryi na tumie i Śgo Marcina w Poznaniu i t. d.

Człowiek znamienity w życiu publicznem, maleje częstokroć, gdy zajrzymy w życie jego domowe. W tém właśnie jaśniał Hr. Edward Raczyński wszystkiemi niemal cnotami. Miłosierny, wspierał hojną dłonią dalekich mniéj zamożnych krewnych lub imienników swoich, a żaden nędzarz nie wyszedł z próżną dłonią od niego; owszem ubogim, którym albo wiek, albo słabość, albo nareszcie wstyd szlachetny ręki po jałmużnę wyciągać nie dozwalał, posełał znaczne wsparcia do ich własnych mieszkań. Czynny, obarczał się pracą i zatrudnieniem, częstokroć sobie obcém, nad własne siły i czas: tu kierował budowlą kościoła, owdzie przyozdobianiem jakiego gmachu, indziéj zajmował się zakładami górniczemi, osuszaniem błót, pracami literackiemi, pięknemi sztukami i t. d., a do tego rozliczną i uciążliwą korrespondencyą; rozmaici bowiem ludzie, rodacy i cudzoziemcy, napastowali go nieraz, że użyjemy tego wyrazu, najdziwaczniejszemi projektami i pretensyami (2); wszystkim tym odpowiadał, na wszystkie strony się rozrywał. Wzór porządku w domu i interessach, tym porządkiem i oszczędnością w osobistych wydatkach nie tylko znacznego, po przodkach odziedziczonego majątku, na tak ogromne ofiary dla kraju i ludzkości nie nadwerężył, ale go owszem niezmiernie pomnożył; gdy tymczasem nierządem i zbytkami kilkadziesiąt współczesnych, daleko większych majątków polskich zmarniało bez najmniejszego użytku dla kraju, owszem z krzywdą wielu osób prywatnych. — Wstrzemięźliwy i skromny w jadle, napoju, ubiorze, ekwipażach, nieprzyjaciel wszelkiéj gry azardownéj i zgiełkliwych zabaw, rzetelny i sumienny, posiadał jeszcze cnotę dawnych panów polskich, dziś pomiędzy nami tak rzadką, że danego słowa nigdy nie cofał. Zdarzało się niekiedy, iż żałował, że komuś coś obiecał, przecież obietnicy święcie dotrzymał, a na słowie jego tak śmiało i bezpiecznie można było polegać, jak na zobowiązaniu przed notaryuszem. Z służącymi obchodził się uprzejmie, ale umiał ich zawsze pożytecznie zatrudniać, próżniactwa bowiem niecierpiał. Ojczyznę kochał, jakto całém życiem swojém dowiódł. W przedsięwzięciach swoich był wytrwałym,

(1) Taką nagrodę dał już za życia za napisanie najlepszéj rozprawy: O robieniu cukru z buraków.

(2) Pomijając sto innych dziwacznych projektów i pretensyj, które doń robiono, przed kilku laty jeden fabrykant z nad Renu pisał doń, aby mu kilka tysięcy talarów pożyczył i rad w urządzeniu fabryki udzielił. Na kilka zaś miesięcy przed jego śmiercią, przysłał mu jeden Niemiec z Augsburga grammatykę swoję francuzko-niemiecką, prosząc go, aby mu dał o niéj zdanie i podjął nakład na jéj druk.

niezłomnym; nieraz wykonanie zamiaru jakiego na czas jakiś zawiesił, i zdawało się, że porzucił całkiem, aż oto po roku lub nawet kilku latach wracał do niego z nowym zapałem i dokonał.

W usposobieniu jego umysłowém przeważał inne zdolności zdrowy bardzo rozsądek i energia; silna wola dokonywała u niego nieraz tego, czemu nawet wyższy talent nie byłby wydołał. W niebezpieczeństwa nie rzucał się płocho, ale nie zbywało mu bynajmniéj na odwadze cywilnéj, dowiódł tego w Królewcu 1840 roku. W młodych latach lubił bardzo muzykę, wokalną i instrumentalną, i ćwiczenia zaprawiające ciało do hartu, a umysł do odwagi; ztąd pochodziły rozrywki jego na wodach jeziora zaniemyślskiego, naśladujące bitwy morskie.

W wielu naukach i sztukach pięknych, jakoto: w znajomości dziejów świata i kilku językach nowożytnych: niemieckim, francuzkim, włoskim i t. d., i w budownictwie był biegłym. Towarzystwa też uczone rozmaitych narodów przybrały go za swego członka; i tak był między innemi członkiem Towarzystwa Przyjaciół nauk warszawskiego, Towarzystwa Naukowego krakowskiego, paryskiego jeograficznego, wrocławskiego, pomorskiego i t. d.

Oto jest obraz w głównych rysach życia Hr. Ed. Raczyńskiego (3). Gdy namiętności ostygną a zazdrość ucichnie, sprawiedliwsza potomność umieści imię jego w Świątyni Pamiątek narodowych, obok mężów dobrze ojczyznie zasłużonych.

Józef Sagatyński.

(Dalszy ciąg.)

Zbliżając się do Petersburga, na ostatniéj stacyi spotkali Króla różnéj rangi Generałowie i urzędnicy wysokiego stopnia, wysłani od Cesarza dla powitania i wprowadzenia Króla do stolicy. W bramie zaś samego miasta Wielki Książę Alexander i Konstanty na dzielnych koniach, otoczeni znacznem gronem Generałów, przywitali Króla. Alexander zbliżywszy się do karety, w któréj Król siedział, rzekł w języku francuzkim do Króla: „Najjaśniejszy Cesarz, ojciec mój, włożył na mnie ten nader przyjemny „obowiązek, oświadczenia W. K. Mci, iż pomiędzy szczęśliwe chwile życia swego kładzie „ten dzień, w którym W. K. M. przybywasz „jako dostojny gość do jego stolicy, a tym samym dajesz mu sposobność, nie tylko najprzyjemniejszego powitania, ale nadto okazania tego wysokiego szacunku, z jakim Jego Cesarska Mość zostaje dla W. K. Mości.“

Skończywszy ten komplement, ciągle przy karecie assystował konno, przez całe miasto w pośród tłumu ludzi, aż do zamku Cesarza. — Lecz tylko sama kareta, w któréj Król siedział, wjechała do pałacu Cara, reszta świty i pojazdów odprowadzone zostały do pałacu zwanego *marmurowym*, który był przeznaczonym na mieszkanie Króla.

Paweł przyjął gościa swego jak najuprzejmiéj, wyszedłszy naprzeciw niego do piérwszych pokojów, wprowadził go do gabinetu, a po dość długiéj rozmowie, sam osobiście wsiadłszy do swojego pojazdu, zaprosiwszy do niego Króla, odprowadził do królewskiego pomieszkania, gdzie już znaczny odwach ze sztandarem i mnóstwo Generałów i urzędników, przy drzwiach pałacowych oczekiwali Króla, a bębny i grzmiąca okropnie rogowa muzyka, ogłaszając przybycie jego, dobrze że nas nie zagłuszyła.

Gdy się już Król wygodnie rozlokował w nowém swojém mieszkaniu (gdzie z rozkazu Cesarza we wszystkiego rodzaju meble angielskie przepysznéj roboty wszystkie pokoje zostały ozdobione) Ambassadorowie angielski, francuzki, austryacki, pruski, szwedzki, przybyli powitać Króla; również i Panowie polscy, znajdujący się pod ówczas w Petersburgu, przyjechali dla złożenia swojego uszanowania.

W parę dni Cesarz odwiedził Króla z całą swoją familią, i odchodząc zaprosił Króla na obiad, i nawzajem w czasie swojego pobytu w Petersburgu, Cesarz, Wielki Książę Alexander i Konstanty, dwa razy w tygodniu, to jest w Czwartek i w Niedzielę, regularnie zapraszani byli od Króla na obiady. Ambassadorowie zagraniczni, jako też niektórzy Panowie polscy, również zapraszani uczęszczali do stołu królewskiego, gdzie z gustem i dobrym apetytem zajadali, bo kuchnia królewska była jedna z najdoskonalszych w całym Petersburgu. Król co tydzień bywając u Cesarza na obiadach, bardzo mało mógł jeść, chociaż go apetyt nieodstępywał; dawano wprawdzie mnóstwo potraw, lecz bez żadnéj symetryi i smaku. Znał to sam Paweł, bo uczęszczając na obiady królewskie, przekonał się, jaka różnica zachodziła między jego a królewską kuchnią. Król się nie mógł żadnym sposobem przyzwyczaić do obcych obiadów. Raz Szambelan przybył dla zaproszenia go do cesarskiego stołu; po odejściu jego rzekł Król: „Cóżbym niedał za to, żeby i Tremo był także zaproszony do cesarskiéj kuchni.“

Paweł bardzo wiele szacunku i uprzejmości okazywał jawnie Królowi, często po parę godzin sam na sam siedzieli z sobą w gabinecie, i chociaż Cesarz miewał humor zmienny, czasem dobry, to znów gwałtowny, to jednych obsypywał dobrodziejstwy, drugich porywać kazał z łona familii od żony, od dzieci i wieść na Sybir, wszelako Królowi nigdy nie dał uczuć ani poznać swojego złego humoru, owszem zawsze się starał okazywać mu swoję życzliwość i uprzejmość. Gdy w Wilnie za panowania

---

(3) Indziéj i późniéj napiszemy szczegółową jego biografią.



Kościół w Zaniemyślu, wystawiony staraniem Hrabiego Edwarda Raczyńskiego.

jego odkryto jakiś spisek, na którego czele był Pociéj, Cesarz wpadł w wściekłość, rozkazał przywieść Pocieja i w piérwszym impecie wydał wyrok na knuty. Król dowiedziawszy się o tém, pojechał natychmiast do Pawła, chociaż go znalazł w najgorszym humorze, wyjednał dla Pocieja nawet więcéj, niżeli się spodziewał, bo nie tylko że wyrok był cofniony, ale nadto udarował go wolnością i pozwolił spokojnie odjechać do dóbr swoich.

Kościuszko (1), Niemcewicz, Zakrzewski, i tylu innych siedzących w Petersburgu w niewoli, po uwolnieniu swojém przyszli powitać Króla. Żadne pióro nie jest w stanie opisać tego wrażenia, i téj okropnéj boleści, jaką ten nieszczęśliwy monarcha doświadczał, witając się z tymi męczennikami wolności. Kościuszko, chociaż blady i wynędzniony, wszelako w jego twarzy czytać można było ten wyraz odznaczający się przez moc charakteru i nieugiętość szlachetnéj duszy jego. Zapytany od Króla, co myśli daléj przedsięwziąść, skromnie odpowiedział: „Udam się do Ameryki, tam jeszcze znajdę moich towarzyszów broni, tam zobaczę mego przyjaciela i dobroczyńcę, Wassyngtona, pod którego okiem i rozkazami walczyłem za wolność Zjednoczonych Stanów.“ Tak rozmawiając w różnych przedmiotach więcéj godziny, pożegnawszy Króla, odszedł.

Wielu Oficerów cywilnych powracając z niewoli, każden z nich, kto tylko potrzebywał wsparcia, udając się do Króla, nigdy z próżną ręką nieodszedł, między innymi Kiliński zgłosił się również; Król kazał go przywołać do siebie; ani się spodziewał, by się mógł widzieć z Królem, i zdziwił się bardziéj, gdy Król przyjmując go uprzejmie, rzekł do niego: „Cieszy mnie to, że WPana oglądam wolnego i zdrowego. Niemogę zapomnieć téj usługi, któréj od niego w czasie krytycznym doznałem w Warszawie; proszę mi powiedzieć, w czém mogę mu być użytecznym.“ Kiliński skłoniwszy się do nóg Króla: „Jestem zupełnie szczęśliwy,“ rzecze, „skoro odzyskałem wolność, pragnę jak najprędzéj opuścić Petersburg, abym, przy pomocy boskiéj, mógł oglądać żonę i dzieci moje. Ale powiedziawszy prawdę, trzebaby się oporządzić w suknie i bieliznę i jeszcze mieć zapas na drogę, a na to wszystko kochani i nieoszacowani Panowie Moskale, zbyt szczupły dali mi forszus.“ Te słowa powiedziane z ironią, rozśmieszyły Króla. „Nie troszcz się o to,“ Król rzecze, „wygodnie i przyzwoicie odziany odjedziesz do familii swojéj.“ Uradowany tą łaskawą odpowiedzią, uściskawszy nogi królewskie, odszedł w dobrym humorze. (2)

(Dokończenie nastąpi.)

(1) Paweł po wstąpieniu swojém na tron, przyszedł z synami swymi do więzienia Kościuszki; oddając mu szpadę, rzekł: *Generale! jesteś wolny, powiedz czego więcéj żądasz?* — *„Nic więcej Najjaśniejszy Panie,“* rzekł Kościuszko, *„jak tylko o to dobrodziejstwo upraszam W. Ces. Mości, aby wszyscy współrodacy moi tego co i ja dobrodziejstwa doświadczyli i byli uwolnieni.“* — Żądanie Kościuszki było spełnione. Jeszcze ten wódz dla zagojenia ran swoich, z których nie był dobrze wygojony, zatrzymał się jakiś czas w Petersburgu; przyszedłszy cokolwiek do zdrowia, wsiadł na okręt szwedzki z Niemcewiczem i kilkoma Oficerami polskimi i odpłynął. Ze Szwecyi udał się do Londynu, z kąd wzięte pieniądze z kassy Cara na podróż, 12,000 rubli wynoszące, odesłał z największém podziękowaniem. Z Londynu popłynął do Ameryki, późniéj powrócił do Francyi, a resztę zaś życia swego przepędził w Szwajcaryi w mieście Solurze, u przyjaciela swego Zeltnera, i tam po krótkiéj chorobie dnia 15. Października 1817., ten nieśmiertelnéj sławy bohatér zakończył życie, mając lat 71. Szanowne zwłoki jego, przeniesione do Krakowa, spoczywają w grobie Królów polskich.

(2) Odebrawszy Kiliński z kassy królewskiéj znaczny zasiłek pieniężny, zajął się oporządzeniem siebie. Bawiąc się jeszcze dni kilka w Petersburgu, przychodził nas odwiedzać, rozprawiając nam różne wypadki swoje, tak w pruskiéj, jako i moskiewskiéj niewoli. Największą miał passyę rozprawiania o rewolucyi; między innemi wspomniał, iż zostawszy Pułkownikiem dostał od Króla w podarunku konia dzielnego, na którym cuda waleczności dokazywał, wpadłszy na obóz nieprzyjacielski pod Warszawą stojący. Rozpowiadając walkę, którą na tym koniu dokazywał, wpadł w największy zapał; zdawało mu się, że znów bije Prusaków i Moskali. Był to człowiek wesołego humoru, przystojny, wzrostu średniego, dosyć ciała na sobie mający, oczy czarne i niezmiernie żywo w opowiadaniu biegające, nos orli, dość spory, pod którym czarny jak heban wąs, starannie utrzymany, przyczyniał się nie mało do okazałości jego twarzy, która w uśmiechu okazując zęby białe jak gdyby z kości słoniowéj, tym bardziéj przyjemniejszą była. Nieposiadał on edukacyi, ani wyższego wychowania, ale miał zdrowy rozsądek, był rzetelny i poczciwy, a nadewszystko przywiązany do swojéj ojczyzny. Powróciwszy z Peters-

Wiadomość o życiu i pismach Sebastyana Petrycego.

[Dalszy ciąg.]

Piérwszy Petrycy odważył się puścić nieutorowaną drogą i następnych ośmielił (czego atoli dotąd nikt dokładnie nie wykonał). Z tąd też praca jego najwięcéj godna szacunku, ale nie pod względem poezyi, gdyż przekład mierny bardzo, tam tylko ciekawy, gdzie rzuciwszy mitologią grecką i Horacego, nieco o własnym czasie mówić poczyna. „Otóć podaję (mówi sam) „wykład od Horacego, wedle porządku zawzdy, „ale wedle słów i rzeczy niezawzdy. Jednak „równając rzecz tamte z naszą, łacińskie z pol„skiém, łacno się ostatka domyślić możesz; a„bym cię mógł zatrzymać w czytaniu, cudzem „w swoje obrócił; co było twardego zmiękczy„łem; com widział bez sromu, skrycie rzekł; „poczém nie było, zamilczał, abo com inszego „włożył.“ — Ody pojedyńcze przypisane są magnatom polskim, i tak w miejsce Mecenasa, Rzymu, Wirgiliusza, Sexta, kładzie Maciejowskiego, Moskwę, siebie, Palczowskiego, Lwa Sapiechę, Mikołaja Oleśnickiego, Gabr. Joannickiego, Jakóba Pretficza i t. p. Dzieje rzymskie, myśli, imiona, nazwiska osób, rzek, gór, do Polski stósując, przemienia; stósownie do tego Tibur nosi u tłumacza nazwanie Kraków, Anio, Wisła i t. p. Za każdą prawie odą przydane przypiski objaśniają rzecz lub wyrazy. Na końcu anagrama z nazwiska tłumacza przez Andrzeja Locechius'a. Naruszewicz przyznaje mu niewdzięczne rymowanie i płaskie, grubą prostotę wyrazów, a częstokroć i opaczne myśli autora wykłady, (ale też to jest naśladowanie nie zaś wierny przekład), do tego zbytnie przesycenie składanemi wyrazami, n. p. ogniomiotne woły, lutniośpiew, śmiercionośne roskosze, piętoletni zawodnicy i t. p., czynią mowę szpetną. (*) Opuszcza on te ody, które już był dawniéj Jan Kochanowski przełożył. Wreszcie nie można mu odmówić szczęśliwie oddanych miejsc, i prawdziwie pięknego przekładu, jako to Ody XVtéj: *Nex erat et coelo fulgebat luna sereno.*

Noc tak jak trzeba świetna była,
A Phebe jasno świeciła,
Między gwiazdami mniejszemi,
Kiedyś usty zdradliwemi,
Przed Bogiem mnie przysięgała,
Żeś mnie opuścić nie miała.
Jak chmiel po tykach się wije,
Tak chwyciwszy się méj szyje,
Mówiłaś: póki owczarzom
Wilk przeciwny, i żeglarzom
Oryon grozi rozbojem,
Dotąd miły będę twoim.
I póki Apollo włosy,
We dwie rozplatane kosy,
Zawzdyś mię powoli miała,
A przecieś na to niedbała.

Ostatnie z przekładów swoich dzieło, które wydał, było:

„Ethyki Arystotelesowéj, to jest: jako się każdy ma na świecie rządzić, z dokładem ksiąg dziesięciorga. Piérwsza część, w któréj pięcioro ksiąg, które trudniejsze rzeczy krótko wykładają. Przydatki też są położone na końcu ksiąg każdych, dla gruntowniejszego rzeczy w księgach tknionych wyrozumienia, częścią dla zaostrzenia dowcipów bujniejszych potrzebne, przez Doktora Sebastyana Petrycego, Medyka. W Krakowie, w drukarni Macieja Jędrzejowczyka, 1618. fol.“ Prócz listów przypisnych i regestrów, 408 stron. i 6 arkuszy na przodzie. Pięknym gockim drukiem.

Dedykacya do Wawrzyńca, herbu Nałęcz, Gembickiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego; daléj przedmowa do tegoż. Księga II. przypisana Janowi Jędrzejowi Prochnickiemu, Arcybiskupowi ziem ruskich. Księga III. Henrykowi Firlejowi z Dąbrowice, Biskupowi płockiemu, Podkancl. koron. Ks. IV. Piotrowi Firlejowi z Dąbrowice, Wojew. lubelskiemu. Ks. V. Mikołajowi Firlejowi, Kasztelanowi bieckiemu. Przy wszystkich dedykacyach, wyjąwszy do IV księgi, są herby i wiersze polskie pod niemi Wawrzyńca Śmieszkowica. W przedmowie do Gembickiego, tak się wyraża: „O czym w tych „księgach Ethyki Arystoteles mądrze i dostate„cznie rozprawia, ukazując powinność i koniec „każdego człowieka, jako powinien żyć, jako „się rządzić, jako z ludźmi postępować, do cze„go wszystkiemi sprawami swemi zmierzać...... „Słusznie tę księgę, w któréj prawa i powin„ność dobrego człowieka ukazuje Arystoteles, „ofiaruję. W któréj według mądrości swéj ła„skawy wzrok ukażesz, a śmiałość moję, *żem* „*się piérwszy ważył po polsku w takiéj mate*„*riéj philozofować*, do łaski swéj miłość, przyj„miesz. Z Krakowa dn. 1. Stycznia 1618 r.“ Pięć tylko piérwszych ksiąg wydał, podobnież jak polityczne obszernémi i uczonémi *przestrogami* i *przydatkami* objaśniwszy; drugie pięcioro ksiąg wydać obiecał, jak to w przedmo-

---

burga do Warszawy, wziął się na powrót do swego rzemiosła, a Prusacy, w których ręku była Warszawa, bynajmniéj go nie prześladowali, owszem, ile razy tylko pokazał się na mieście, Oficerowie pruscy z wielkiém swojém zadowolnieniem przypatrywali mu się. W kilka lat gdy weszli Francuzi do Warszawy, ciesząc się tą zmianą szczęśliwą, sądził, że będzie powołany do jakiego urzędu cywilnego lub wojskowego, lecz się zawiódł w swém oczekiwaniu, bo polityka Napoleona zniszczyła wszystkie jego nadzieje. Za Księstwa warszawskiego gdym się znajdował jako wojskowy w Warszawie, poszedłem go odwiedzić. Widziałem na jego twarzy oczywisty smutek, użalał się przedemną, iż go zupełnie zapomniano, że ledwo chcą wiedzieć, że żyje na świecie; że się zgłaszał do bióra Marszałka Davousta, i odebrał rezolucyą, aby siedział spokojnie i trudnił się swojém rzemiosłem; i to było jego największém zmartwieniem, które go do grobu zaprowadziło. W krótce umarł, mając lat najwięcéj 50.

(*) Pieśni wszystkie Horacego przekładania różne. Warszawa 1773. w przedmowie.

wie do czytelnika, na końcu dzieła umieszczonéj, oświadcza: „Ethyki dawno obiecanéj piérwszą „część masz. Nierychło i niedbale na niektó„rych miejscach wyrobioną. Nierychłość memi „zabawami pokryj; niedbałość niepotężnością al„bo raczéj omyłką, wszystkim rzemieślnikom „zwykłą. Drugie części pięciorga ksiąg czekaj. „Jeślić co nie będzie się zdało w téj piérwszéj „szacując zuchwale, ukaż co lepszego. Bez u„szczypku wdzięcznie przyjmujemy. Bo wiedz „o tym, iż nie masz nic łatwiejszego jako zga„nić, ale zganioną rzecz lepszą wystawić, bar„dzo trudno. A trudne rzeczy pięknéj pochwa„ły godne.“ — Cóż bądź, sądzić wypada, iż przez dość długi jeszcze przeciąg czasu reszty swego życia, Petrycy doprowadzić musiał ich tłumaczenie do zupełności; może atoli ciężar zgrzybiałego wieku, i ciągła praktyka lekarska, nie dozwoliły mu załatwić w gotowości pod prassę drukarską téj ważnéj ostatnich lat swoich pracy. Ani dosyć oznaczyć nie można przyczyny, dla jakiéjby tych pięciu drugich ksiąg, jeżeli były wykończone, ogłoszenie drukiem wstrzymać mógł syn jego, Jan Inocenty; jako sam bowiem uczony, nie mógł tak lekko cenić ten szacowny upominek ojca swego i pozwolić na jego uronienie.

Winienem tu jeszcze dodać, iż *w Obrazie bibliograficzno - historycznym liter. i nauk w Pol., Adama Jochera, w tomie I. na str. 130.*, mylnie powiedziano: „że tłumaczem Ethyki równie jak Oekonomiki Arystotelesa, niewymienionym na tytule, jest Sebastyan Petrycy.“ Prostując tę fałszywą wiadomość, jakąbyśmy niepowinni w dziele tak wielkiéj pracy i dokładności, bo już w ostatniém pewno z tego rodzaju napotykać, oświadczam, iż na wspomnionych dziełach wszędzie wyraźnemi głoskami drukowano jest: przez Dra. Sebastyana Petrycego, Medyka. Teraz zwróćmy jeszcze uwagę na jedno pismo Petrycego.

Wiek XVIty wydał dla Polski nowe a ciężkie zjawiska chorobliwe, i nie był nadto wolny od zaraz morowych i innych ciężkich słabości, powtarzających się często i zostawujących po sobie zawsze okropne klęski spustoszenia kraju. Niewątpliwą przecie jest rzeczą, że te pomory w takiéj nie powtarzały się liczbie, jak je nasi lekarze i kronikarze przytaczają, a to z powodu, iż na ówczas lekarze, a jeszcze bardziéj kronikarze, nie zważali bynajmniéj na istotę chorób, lecz bez różnicy każdą ciężką i morderczą chorobę nazywali *morem*. Za główne przyczyny moru miano u nas w owym wieku karanie ludzi od Boga za grzechy popełnione, wpływ ciał niebieskich na ziemię naszę, czyli ducha, albo żywotne powietrze, jeżeli parą jadowitą jest zarażone; samych ludzi zapowietrzających jedni drugich przez obcowanie, zbytnie jedzenie i używanie trunków nad miarę i złe wilgotności w ciele i t. p. Z tąd téż nie zbywa literaturze lekarskiéj na opisach moru z tego czasu przez naszych lekarzy wydanych, w których podawali rady, nauki i przepisy zachowania się, leczenia i uchrony zarazy morowéj, lecz takowe zbyt niedokładne, zabobonne, zaćmione astrologią, bo oparte na stopniu doskonałości, na jakim nauki lekarskie zostawały, nie mogły skutecznie ratować ludzkości od zgubnych następstw. Wśród lekarzy tego wieku, piszących o *morze*, w jedyném dotąd znaném piśmie dał się poznać Sebastyan Petrycy, a tém jest:

„Instructia, albo nauka, jak się sprawować czasu moru. W któréj się zamyka: 1. Ochrona: jako się ochraniać morowego powietrza. 2. Leczenie wszystkich niemal przypadków w niém, gdzieby kogo opanowała. Dla prostych napisana krom diskursów; przez Doctora Sebastyana Petrycego, Medika. W Krakowie, w drukarni Mikołaja Loba, R. P. 1613. w 4ce.“

Cała książka wytłoczona zgłoskami gotyckiemi, zawiera kart nieliczbowych wraz z tytułem 20. Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj, jest odrysowany herb miasta Krakowa, w górze którego napis:

Trwaj w sławie, póty, niedobyta wieży,
Dokąd żółw wszystkiego świata nie obieży:
Abo dokąd mrówka morze nie wypije,
Lub dokąd umarły znowu nie ożyje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dyaryusz expedycyi wojska polskiego pod Chocimem, przeciwko Osmanowi, Cesarzowi tureckiemu, Anno Domini 1621.

(Ciąg dalszy.)

14. Octobris. Oczekiwał przez ten dzień Pan Hetman, ażby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie przecie i opryszkowie rzemiosła swego, kraść nie przestawali. Powstała była o południu jakaś trwoga od Tatarów, ale się oni zwyczajem swym jako wiatr po lasach rozpierzchnęli.

15. Octobris. Ruszyło się wojsko pod Kamieniec. Rozpisano było na pułki, jako wojsko iść miało. Ale że nie było nic tak gwałtownego obawiać się, w kilka rzędy polem szły wozy, za niemi konne wojsko. W pośrodku jako Królewicz jechał, były przednie, poboczne i zadnie straże. Opryszkowie jednak i pozostałe wozy i luźnéj siła czeladzi pozadzierzowali. W Kamieńcu tam dopiero PP. Kommissarze na kompuciech wojskowych do donatywy zasiedli. Zasiadł i Pan Hetman z nimi na sądach wojskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Konkluzya dyaryusza.

Byłeś kiedyś nazwany, Panie nasz, Bogiem Izraela. My cię z uniżonym pokłonem nazywamy być Bogiem polskim ojczyzny naszéj, Bo-

giem wojsk i zastępów, którego chwała i moc na wieki nie ustanie, a miłosierdzie nad insze wszystkie dzieła wywyższone będzie. Fecisti magna, qui potens es, sameś Panie mieszał rady nieprzyjacielskie, mgłę właśnieś puszczał w oczy ich. Sameś nam serca dodawał, krzepiłeś słabość naszą, zakrywałeś przed niemi niedostatki nasze. Nie dałeś w pośmiech kościoła twego, ani w igrzysko młodego tyrana ojczyznę naszą. Utarłeś rogów bucie i pysze przeklętéj. Desperacyą wszystkiego chrześciaństwa i braci naszéj pozostałéj, z bojaźnią jakąsi przemieszany smutek, obróciłeś w wielką pociechę i nieśmiertelną sławę téj korony. Nie po jeden raz zeznawamy być się niegodnymi tak cudownéj łaski twojéj. Ale coć cię do tego inszego przywiodło, jeno to samo: Quia nomen tibi Dominus. Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam. Wy zaś Bogu poświęcone onego rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu w poczciwości, jako na łożu najmiększém polegli, albo téż ciężkiemi z głodu, z pracy i niewczasów chorobami prawie zmęczeni, z ojczyznąście się swoją na téj expedycyi pożegnali, odpoczywajcie w téj, do którejście dostały się chwale wiecznéj. Wasze imiona staną się pamiętne ozdoby téj korony. Wasze mogiły będą wyniosłe trophaea, nieśmiertelnéj sławy, i wystawne ołtarze, krwawéj za ojczyznę ofiary. I ty pozostałe z tak wielkich razów rycerstwo, za swe trudy, prace, odwagi, kiedyż tedyż przystojną odniesiesz wdzięczność, nie zamilczą potomne wieki dzieł twoich. Suum cuique decus posteritas rependet, i postronne narody napełnią się sławą czynów twoich. Przyjdą te dni, kiedy chrześciaństwo was wszystkich devota pro patria capita, jako victimam sacrosanctam święcić i pod niebiosa wynosić będzie. Jeżeli teraźniejszy zawistny czas nieco nachylić znacznéj sławy waszéj usiłuje, drugi to zaś czas prędko naprawi. Ustanie niezbędna zazdrość, uszczypliwe języki, i sama się od jadu swego rozpuknie przewrotnych animuszów złość. Imiona wasze w wiecznéj pamięci u ludzi, a nawet i w cudzoziemskich pisarzów dziejach wskrzeszone ożyją, i teraźniejszą posługę waszą, wiek wiekowi, jako z rąk do rąk podawać będzie.

Rejestr wszystkiego wojska polskiego, tureckiéj pod Chocimem expedycyi w roku 1621.

Usarze:

JMPana Lubomirskiego, Hetmana polnego, koni 300; JMPan Złotnicki, koni 150; JMP. Starosta Lipnicki, koni 150; JMP. Ratowski, koni 100; JMP. Herbort, koni 100; JMP. Janowski, koni 100; JMP. Maciéj Leśniowski, Podkomorzy bełski, koni 400; JMP. Farensbach koni 200; JMP. Stanisławski, koni 100; JMP. Stanisław Potocki, koni 150; JMP. Działyński, Starosta pokrzywnicki, koni 200; JMP. Kossakowski, młodszy, koni 100; JMP. Kossakowski, starszy, koni 200; JMP. Żuliński, koni 100; JMP. Piotr Opaliński, Kasztelan poznański, woluntaryuszów koni 100; JMP. Daniłowicz, Wojewoda ruski, koni 100; JMP. Rozrażewski, koni 150; JMP. Żurawiński, Kasztelan chełmski, koni 100; JMP. Świżyński, Rotmistrz JMPana Tomasza Zamojskiego, Wojew. kijowskiego, koni 200; JMP. Grzymułtowski, koni 150; JMP. Śrzedziński, Rotmistrz JMPana Tomasza Zamojskiego, Wojew. kijowskiego, koni 200; JMP. Stefan Potocki, Starosta kamieniecki, koni 200; JMPan Michał Hrabia z Tarnowa, koni 200; JMPan Piekarski, koni 100; IchMM. PP. Sieniawscy, koni 600; JMP. Humiński, koni 100; JMP. Aleksander Prusinowski, koni 100; JMP. Hetman wielki, Karól Chodkiewicz, koni 300; JMP. Potocki, koni 150; JMP. Wojewodzic brzeski, koni 150; JMP. Rudomina, koni 100; JMPan Rafał Leszczyński, Wojewoda bełski, woluntaryuszów koni 100; JMP. Kiszka, Starosta parnawski, koni 200; JMP. Aleksander Ogiński i P. Samuel Ogiński, koni 300; Książę JMść Jerzy Zasławski, koni 150; JMP. Władysław Stadnicki, koni 100; JMP. Pac, koni 150; JMP. Krzeczewski, koni 150; JMP. Aleksander Sapieha, Starosta orszański, koni 150; JMP. Krysztof Sapieha, koni 150; JMP. Niewiarowski, koni 100; JMP. Sobieszański, koni 100; z Królewiczem JM. przyszło koni 500, gdzie było pocztu Księcia JM. Janusza Wiszniowieckiego, koni 70; JMPana Adama Przyjemskiego, Oboźnego, koni 80; JM. Pana Niemiera, Kasztelana podlaskiego, koni 200; JMP. Filip Wołucki, Kasztelan rawski, woluntaryuszów koni 100; JMP. Plichta, Kasztelan sochaczewski, koni 130; Książę JMość Radziwiłł, woluntaryuszów koni 100; JMPan Żelski, koni 100. — Facit Usarza koni 8,280.

Arkabuzerowie:

JMP. Wróblewski, koni 100; JMP. Farensbach, koni 100; JMP. Ryszkowski, koni 200; JMP. Poznański, woluntaryuszów koni 100; JMP. Konarzewski, koni 150; JMP. Zielski, koni 100; JMP. Szemet, koni 150; JMP. Klembik, koni 200; JMP. Starosta Uśniadzki, koni 200; JMP. Szmeling, koni 200; JMP. Porębski, koni 100; z Królewiczem JM. przyszło JMPana Wojewody chełmińskiego koni 671; JMPana Zamojskiego, Wojewody kijowskiego, Francuzów koni 100; JMP. Starosty hyberpolskiego, koni 180; JMPana Zbigniewa Górajskiego, swym kosztem koni 150. — Facit Rajtarów koni 2,701.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)